Nr. 230. We Lwowie, — Sobota dnia 6. Października 1888. **Rok XXVII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . . . „ Francji . . . . „ Belgii i Szwajcarji . . „ Włoch, Turcji i księstw Nadd. „ Serbji . . . . po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow." ulica Łyczakowska l. 3. — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja p. Adama, Rue des Saints-Pères 81, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Administracja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

Lwów d. 5. października.

Węgrzy nie wypowiadają tego, ale ich boli srodze, że cesarz niemiecki Wiedeń odwidzając, Pesztu nie odwidzi. Polityka niemiecka, zręczna niezawodnie, ile możności osładza im tę gorycz, wiedząc, że Węgrzy grają prym w Austro-Węgrzech: ces. Wilhelm ostentacyjnie odszczególnia Tiszę, a hr. Herbert Bismark uda się, podczas cesarskich łowów w Styrji, do Pesztu wraz z pierwszym szefem sekcyjnym w ministerstwie spraw zagr., Szögyenim.

Z Berlina przybył do Wiednia minister Bötticher.

Zdekompletowanie sejmu morawskiego trwało 24 godzin. Onegdaj zebrały się wszystkie stronnictwa, i gdy przyszła pod głosowanie rezolucja w sprawie ustawy o szkole ludowej, prawica wprawdzie opuściła salę, ale część centrum pozostała, i przy jej pomocy rezolucję przyjęte.

Na Peszt nadchodzi z Zagrzebia wiadomość, że umiarkowana opozycja kroacka zamierza urządzić demonstrację zaraz na wstępie sesji sejmowej. Mianowicie na pierwszem posiedzeniu wszyscy członkowie tego stronnictwa wspólnie z wirylistami pod przewodnictwem hr. Iwana Draszkewicza złożą swe mandaty i oświadczą, że oddają je banowi do dyspozycji, a stronnictwo swoje uważają za rozwiązane. Krok ten ma być tem uzasadniony, iż obecny system rządowy i stosunki parlamentarne nie dozwalają posłom wypełniać obowiązków w tej mierze, jak im nakazuje honor i sumienie. Radykalniejsi członkowie stronnictwa przyłączyć się chcą do Starcewicza, inni zamierzają wskrzesić dawne stronnictwo niezawisłych. Gdyby doniesienie to się sprawdziło, wówczas i biskup Strossmayer nie przybędzie na sejm, w którym zresztą już od wielu lat nie uczestniczył.

Dnia 2. b.m. przybył do Baku na powitanie cara nadzwyczajny wysłannik szacha perskiego, książę Czasamuz Saltaneh.

Prasa petersburska, zmieniwszy zdanie, utrzymuje teraz, iż pamiętnik ces. Frydryka dowodzi, że Bismark pragnął zawsze przyjaźni z Rosją, podczas gdy Frydryk objawiał zdecydowaną skłonność ku Anglii.

Wizycie księcia Walii na dworze rumuńskim przypisują w Petersburgu wybitne znaczenie.

Swiet pisze: „Syberja zagrożona jest teraz znacznym wzrostem napływu Chińczyków. Pochodzi to ztąd, że zarówno Ameryka jak Australia wydały rozporządzenia dla powstrzymania napływu Chińczyków. Obecnie zjawiło się już w Rosji i w Syberji wielu ajentów chińskich, mających na celu zwrócenie emigrantów chińskich do Syberji. Należałoby więc koniecznie poczynić jakieś kroki, aby Syberja nie stała się kolonią chińską."

Dzienniki petersburskie podają już jako fakt, że podczas jesiennej sesji Rady stanu ponowiony będzie wniosek zniesienia kary zesłania na Syberję i zastąpienia jej zwykłemi karami. Projekt ten opracowali wspólnie minister spraw wewnętrznych i minister sprawiedliwości. Corocznie na Syberję i na Sachalin z różnych punktów Rosji bywa wysyłanych przeciętnie po 12.500 przestępców różnych kategoryj, a wraz z ich rodzinami liczba ludzi wysyłanych na koszt rządu dochodzi do 20.000. Ponieważ podróż trwa 10 do 12 miesięcy, przeto utrzymanie każdego przestępcy w drodze kosztuje rząd około 200 rs. Wysyłka skazańców do odleglejszych gubernij sybirskich jest prawie niemożliwą, gdyż droga, według zdania irkuckiego jenerał-gubernatora, trwałaby 18 miesięcy do 2 lat. W ogóle przy obecnym stanie rzeczy przesyłka skazańców na Syberję kosztuje rząd przeciętnie 2.500.000 rs. rocznie.

Jak wszystkie mocarstwa, usiłuje także Rosja dojść do wielkiej potęgi na morzu, w tym też celu rosyjskie ministerstwo skarbu utworzyło komisję, której zadaniem jest wypracowanie programu dla podniesienia i udoskonalenia warsztatów okrętowych, przyczem ma mieć na oku przedewszystkiem potrzeby portów Czarnego morza i Azowskiego.

Swiet pisze: „Nie ulega wątpliwości, że pangermańskie manifestacje we Wiedniu, z powodu spodziewanego przyjazdu cesarza Wilhelma, tudzież wypadek zaszły podczas ostatnich manewrów niemieckich, musiały niemile oddziałać na Habsburgów. Jeżeli samo oczekiwanie przyjazdu cesarza niemieckiego doprowadziło Niemców austrjackich do zapomnienia o tem, że nie są jego poddanymi, i jeżeli taki monarcha z powodu jednego wyrazu niepochwalnego ze strony powszechnie szanowanego arcyksięcia Albrechta, postarał się jawnie okazać sędziwemu strategowi swoje niezadowolenie, to wszystko to jest dowodem, że Prusy już i teraz uważają niemiecką Austrję za coś nakształt Saksonii lub Bawarji. Być może, że zrozumienie znaczenia tych faktów skłoni Habsburgów do przypomnienia sobie o dawnej swojej przyjaźni z Rosją, a przynajmniej do położenia kresu tej ślepej nienawiści, jaka objawiła się w samym wypadku ze Strossmajerem. I to już byłoby wielkim krokiem naprzód".

O tej historji z manewrów niemieckich nic w Austrji niewiadomo.

Do szeregu charakterystycznych toastów wizytowych ces. Wilhelma winniśmy zapisać także toast jego w odpowiedzi na toast ks. regenta bawarskiego:

„Gdy przez niezbadane wyroki Nieba powołany zostałem na tron cesarski po zgonie mego ukochanego dziada i ojca, ciężka troska leżała na sercu wobec wielkości i odpowiedzialności mego nowego urzędu. Troska ta zamieniła się wkrótce przy poważnem spełnianiu obowiązków w zadowolenie z mego powołania. W. kr. Wysokość byłeś tym, który w sposób najwspanialomyślniejszy przeniosłeś na mnie zdawna doświadczoną przyjaźń, jaka cię ze zmarłym moim dziadem łączyła. Jak wtedy w r. 1870 bawarski dwór królewski pierwszy krok uczynił do powstania zjednoczonej ojczyzny, tak W. kr. Wysokość dałeś przykład książętom niemieckim, pierwszy ofiarowałeś mi swą radę, swą przyjaźń i dzielny uścisk ręki. Z najgłębszem podziękowaniem za te dowody prawdziwej przyjaźni łączę podziękowanie, pochodzące z całego serca i pod najsilniejszem wrażeniem za wspaniałe przyjęcie ze strony twego domu i całego ludu. Chętnie korzystam ze sposobności, aby wyrazić W. kr. Wysokości uczucia najgorętszej, najserdeczniejszej przyjaźni, i przyrzec, że w hohenzollernskiej wierności stać będę w złej i dobrej doli w najściślejszym związku z domem Wittelsbachów i z dzielnym ludem bawarskim, gdyż wielkie zadania wielkiego narodu niemieckiego i ojczyzny wymagają, aby wszelkie siły współdziałały dla wspólnego pożytku i dobra, co tylko wtedy jest możliwem, jeżeli książęta Rzeszy w silnej wspólności stać będą pełni zaufania obok siebie ramię przy ramieniu. Wznoszę więc toast z życzeniem, aby Bóg raczył zachowywać W. kr. Wys. jeszcze długo dla dobra Bawarji i niemieckiej ojczyzny. Jego król. Wysokość niech żyje!"

Nordd. Allg. Ztg. pisze z powodu entuzjastycznego przyjęcia cesarza Wilhelma w południowych Niemczech: „W tym fakcie przedstawia się, jak głęboko w sercu ludu niemieckiego zapuściły korzenie instytucje Rzeszy niemieckiej i cesarstwa, ugruntowane w r. 1870. Fakt ten nietylko daje poważną rękojmię teraźniejszości, ale użycza jej także naszej przyszłości, a z tego powinni się wraz z nami cieszyć nasi przyjaciele".

Co do dalszych podróży ces. Wilhelma słychać, że ambasador francuzki przy dworze włoskim otrzymał polecenie, aby urlop przerwał i był obecnym w Rzymie podczas przyjęcia cesarza. Dzienniki paryzkie wierzą w interwencję ces. Wilhelma pomiędzy Watykanem a Kwirynałem.

Wszystkich zadziwiają niezwykłe środki ostrożności, jakich użyto przy aresztowaniu stawiającego się dobrowolnie Geffckena. Już na dworcu w Hamburgu oczekiwał go komisarz policyjny z kilkoma policjantami, i natychmiast po przybyciu odwieziono go wraz z pakunkami podróżnemi, które również obłożono aresztem, do więzienia. Nawet z najbliższymi krewnymi mówić mu dotąd nie dozwolono. Geffcken miał zeznać przed sędzią śledczym, że cesarz Frydryk upoważnił go do ogłoszenia dyarjusza w trzy miesiące po jego śmierci.

Soleil donosi o zawiązaniu się ligi kobiet pod przewodnictwem hrabiny Paryża. Liga ma na celu odbudowanie monarchii i obronę interesów konserwatystów. Do ligi przyjmowani być mogą i mężczyźni; wiara nie stanowi różnicy. Liga nosi nazwę „róża Francji".

Temps krytykuje wydany świeżo dekret na cudzoziemców. Ze względów prawnych i skuteczności, uważa *Temps* dekret ten za coś niemożliwego do wykonania i przewiduje, że wywoła on wielką debatę w Izbie. Równocześnie zapewnia *Temps*, wbrew *Standardowi*, że wszyscy cudzoziemcy, którzy przybędą na wystawę, zostaną jak najuprzejmiej przyjęci. Inne dzienniki w tym samym odzywają się tonie.

Wiadomość o projekcie rewizji, zapowiedzianym przez Floqueta, zrobiła w kołach umiarkowanych republikanów bardzo złe wrażenie. *Temps* wyraża zdziwienie, że Floquet takim zamiarem ułatwia zadanie przeciwnikom. *Journal des Débats* pisze: „Wcześniejsze podanie projektu rewizji nie ma innego znaczenia praktycznego, jak chyba żeby pokazać, iż p. Floquet wierny jest skrajnemu radykalizmowi i posłuszny ślepo woli najskrajniejszej lewicy, tudzież, że nie chce wysłuchać życzeń, wyrażanych przez stronnictwo umiarkowane". Tak samo wyraża się *Journal des Débats* w porównaniu do *Temps*.

Minister marynarki oświadczył, że w sprawie żądanej redukcji kredytu przez komisję budżetową, odwoła się do opinii całej Izby.

Książę Wallii przybył do Sinai na Bukareszt, gdzie go król oczekiwał i gdzie go ludność wspaniale przyjęła. O godz. 2 popołudniu wczoraj odjechał książę z królem do Sinai.

Z Berlina donoszą: Odjazd ks. Wallii z Wiednia przed przyjazdem ces. Wilhelma uważany tu jest jako objaw wzajemnej niechęci angielskiego następcy tronu i ces. Wilhelma. Dzienniki wstrzymują się od wszelkich komentarzy, ale jest rzeczą pewną, że demonstracja ta nie pozostanie bez skutków.

Donoszą z Belgradu, że królowa Natalia stanowczo odmówiła podać rękę do kompromisu, i że wobec tego nie ma innego wyjścia, krom rozwodu, o którym konsystorz w grudniu orzecze.

Ristics zaprzecza, aby był powoływany do Abbazji, czy to w sprawie rozwodu, czy przesilenia gabinetowego.

Organ Stambułowa, *Swoboda*, zapewnia, że podpisany przez 50.000 Bułgarów macedońskich i wielkiemu wezyrowi wręczony memorjał, był dziełem samychże Bułgarów. Głoszono zrazu, że to sprawka rosyjska.

Dwaj z posłów, podpisanych na znanej odezwie, która wzywa Rusinów do walki z „cudzymi ludźmi", przesłali redakcji *Diła* list następujący:

„Szanowna Redakcjo! W numerze 103 *Diła* wydrukowaną została z naszemi podpisami odezwa, zwołująca na dzień 11. b. m. ruski wiec ludowy do Lwowa. Ponieważ jednak odezwy tej my nie podpisali, ani też nikogo nie upoważniliśmy do ogłoszenia pisma takiej treści z naszemi podpisami, przeto upraszamy Szanowną Redakcję na postawie § 19. ustawy prasowej, by raczyła umieścić w swem piśmie następujące wyjaśnienie sprostowawcze z naszej strony:

Obaj my wzięliśmy udział w naradach posłów ruskich, które poprzedziły ogłoszenie pomienionej odezwy, stosownie do naszego stanowiska, którego trzymamy się w całem naszem życiu, a także konsekwentnie jako posłowie, zgadzaliśmy się na zwołanie wiecu dla publicznego omówienia spraw krajowych, stojących obecnie na porządku dziennym, lecz co do przedłożonego nam projektu odezwy, zwołującej wiec, żądaliśmy:

1. by z tejże odezwy usunięto wszystkie wyrażenia i ustępy prowokacyjne wobec drugiej narodowości krajowej;

2. żądaliśmy, by dla tem silniejszego uwydatnienia pokojowego zamiaru, powodującego zwołanie wiecu, umieszczonym został w odezwie ustęp, wyrażający nadzieję, że gdy i Polacy zechcieliby w nim brać udział, „będą nam miłymi i pożądanymi gośćmi".

Atoli inicjatorowie wiecu nie uznali za stosowne, by przedłożyć nam do podpisu odezwę w ostatecznej jej redakcji, z której moglibyśmy się byli przekonać, czy i w jaki sposób zastrzeżenia nasze zostały uwzględnione — lecz z prawdziwą przykrością ujrzeliśmy nasze podpisy pod aktem, na którego niektóre ustępy my się nie zgadzali i nie zgadzamy. Protestujemy zatem przeciw takiemu nadużyciu naszego imienia w akcie publicznym, i oświadczamy, że dalszego udziału w tej sprawie brać nie będziemy.

Lwów dnia 1. października 1888.
Maciej Kaszewko, poseł na sejm krajowy.
Feliks Biliński, poseł na sejm krajowy.

A więc ogniści agitatorowie przeciw „cudzym ludziom" pozwolili sobie aż sfałszować podpisy, żeby tylko akcji swej nadać więcej znaczenia. Spodziewamy się, że zdrowy zmysł rzetelnych Rusinów, widzących w braterskiej pracy z Polakami jedyną rozumną podstawę dla narodowego rozwoju Rusi, wywoła dalsze protesta przeciw zbrodniczemu i anarchicznemu hasłu rozdwojenia, i sprowadzi ujawnienie jego z pomiędzy podpisanych do odpowiedniego sprostowania.

Cesarz Wilhelm II. w Wiedniu.

Do opisu uroczystości z dnia wczorajszego dodać należy jeszcze następujące nowe szczegóły:

O godzinie 10½, rano udali się obaj monarchowie do nowego teatru nadwornego, celem zwiedzenia go. Wnętrze teatru oświecone było światłem elektrycznem. Cesarz Wilhelm rozmawiał z kilkoma artystami, szczególniej zaś z Sonnenthalem, który jest obecnie kierownikiem sceny narodowej.

O godz. 12. rano przedstawiła się ces. Wilhelmowi w burgu jeneralicja wiedeńska; następnie zaś odbyło się w ambasadzie niemieckiej u ks. Reussa przy Metternichgasse śniadanie. Wziął w niem udział między innymi następca tronu arcks. Rudolf; z jenerałów stawili się wskutek zaproszenia: Ramberg, Beck, Pejacevicz; oprócz nich zaś byli wielki ochmistrz Hohenlohe i szef sekcji w ministerstwie spraw wewnętrznych Szoegyenyi.

Ces. Wilhelm pozostał w ambasadzie niemieckiej do 4 po południu i dawał tam posłuchanie Kalnokiemu, Tiszy, arcb. Schönbornowi, J. Andrassemu i prof. Schroetterowi. Potem przedstawili się mu wszyscy ambasadorowie zagraniczni z wyjątkiem francuskiego i rosyjskiego.

Stosownie do przepisów etykiety, pierwszym przyjęty został nuncjusz Galimberti, z którym cesarz Wilhelm konferował przeszło pół godziny. Potem przyszła kolej na Pageta, Saadula-baszę, Nigrę i Merry de Val.

Po ambasadorach tych, byli przyjmowani w zastępstwie swych szefów: Montmarin zamiast Decrais'go i Kantakuzen w zastępstwie Łobanowa.

Wreszcie przedstawiły się jeszcze ces. Wilhelmowi dwie deputacje żyjących we Wiedniu poddanych pruskich.

Poczem nastąpił powrót do burgu.

Kulminacyjnym punktem uroczystości dnia wczorajszego był obiad galowy, dany w salach redutowych.

Na obiedzie tym o godzinie 6 wieczorem w Burgu pojawili się: ces. Wilhelm prowadząc ces. Elżbietę, cesarz Franciszek Józef prowadząc arcyks. Stefanię, arcyks. Rudolf arcyks. Marję Teresę. Następnie szli inni arcyksiążęta i arcyksiężniczki, a wreszcie cała świta niemieckiego cesarza, ambasada niemiecka, arcyb. Gangelbauer, minister węg. Szechenyi, Toth, Unger, Belcredi, Schmerling, Hohenwart, Possinger, Bezzecny, Szögyenyi, Kinsky, Krauss, Uhl, Hohenlohe i inni.

Gdy nalano szampana, wzniósł cesarz Franciszek Józef następujący toast: „Wyrażam moją serdeczną wdzięczność i radość, że mi dozwolone zostało powitać Jego Mość cesarza Wilhelma w naszym gronie. Z uczuciem owej serdecznej, wiernej i niewygasłej przyjaźni i owego przymierza, które nas ku dobru naszych ludów jednoczy, wznosimy zdrowie naszego cesarskiego gościa. Oby go Wszechmogący prowadził po tej drodze, na którą wstąpił z siłą młodzieńca a z mądrością i stanowczością męża. Jego Mości cesarza niemieckiego a króla pruskiego i Jej Mości cesarzowej a królowej zdrowie!"

Ces. Wilhelm odpowiedział: „Najczulsze dzięki ze wzruszonego serca wyrażam Waszej ces. król. Mości za łaskawe słowa i raduję się tem szczególnie z tego powodu, że uczynić to mogę w dniu imienin Waszej ces. Mości. Przybywam tu jako obcy, ale jeszcze przed laty łaską Waszej ces. Mości zaszczycony, przynoszę z sobą święte życzenia do Boga o zachowanie Waszej ces. Mości, wiernego przyjaciela i sprzymierzeńca. Jego Mość cesarz Austrji, Jej Mość cesarzowa królowa — niech żyją!"

Na to ces. Franciszek J. podniósł się znowu i przemówił: „Oświadczam Wasza ces. Mości, że wnoszę toast na cześć armii W. ces. Mości, jako świetnego wzoru wszelkich cnót wojskowych. Niech żyją nasi przyjaciele i niemieccy towarzysze broni".

Ces. Wilhelm odpowiedział: „Ja piję na pomyślność armii austro-węgierskiej. Nasi towarzysze armii austro-węgierskiej niech żyją! jeszcze raz niech żyją! i jeszcze raz niech żyją!"

Do obiadu zaproszone było ogółem 150 osób. Cesarz Wilhelm siedział pomiędzy cesarzem a cesarzową Elżbietą, która nic nie jadła, lecz tylko czasem piła przyniesione szklanki mleka.

Obiad trwał blisko do 8. Przygrywała muzyka Straussa, potem goście bawili się w ściślejszych kółkach.

Następnie odbyło się jeszcze soirée u arcyksięcia Karola Ludwika i trwało od godziny 10. do 12 w nocy. Zabawił się tu nie tylko ces. Wilhelm i członkowie cesarskiego domu. Zebranie było całkiem poufne bez charakteru oficjalnego.

Od północy pada w Wiedniu deszcz ulewny. Po południu wyjeżdżają cesarze do Styrji na łowy.

Tisza daje w sobotę na cześć Herberta hr. Bismarka, który udaje się w towarzystwie Szögyeny'ego do Budapesztu, wielki obiad.

* * *

Z pierwszego dnia pobytu ces. Wilhelma w Wiedniu donoszą jeszcze o koncercie:

Koncert, który się odbył w Burgu miał momenta zajmujące. Ramy tego koncertu były wspaniałe: sala marmurowa, kolumnada, a żyrandole kryształowe. Sala była oświeconą 4.000 świec. Na koncercie panowała ceremonialna sztywność, był on przeładowany Wagnerem. Dwa razy odbył się cercle. Cesarz Wilhelm rozmawiał dłuższy czas z hr. Andrassym, a cesarzowa Elżbieta która uroczo wyglądała, z hr. Herbertem Bismarkiem. Cesarz Wilhelm odznacza Węgrów i Galimbertiego.

Cesarzowa Elżbieta wystąpiła na koncercie w kremowej sukni z brokatu, ugarnirowanej od ramion aż do szlepu ciemnemi piórami, podczas gdy ramiona spięte były brylantami, a z samych ramion błyszczały szmaragdy wielkości jaj gołębich. Włosy miała cesarzowa rozpuszczone, na czole jaśniał djadem.

Następczyni tronu miała na sobie błękitną suknię brokatową, ubraną srebrnemi gwiazdami. Ubranie głowy składało się z turkusów i brylantów. Cesarz Wilhelm jak niemniej oboje cesarstwo austrjaccy rozmawiali podczas *cerclu* bardzo uprzejmie, z artystami, którzy w koncercie brali udział.

Nowa ustawa organiczna.

Wśród fatalnego rozprzężenia, w jakiem się Sejm pod koniec swego prawodawczego perjodu znajduje, poczytywać trzeba za szczęście prawdziwe, że przyszło do skutku uchwalenie ustawy o zarządzie znaczniejszych miast w Galicji. Opłakany stan administracji po miastach doznał już wstrząśnienia wskutek samego podniesienia sprawy, a ulegnie przekształceniu w swych stosunkach wskutek nowych organicznych postanowień.

Czy nastąpi poprawa? — to inne pytanie. Poprawa nie następuje siłą ustaw. Do tego potrzeba czegoś głębszego i czegoś ogólniejszego także, aniżeli zmiany ograniczającej się na poprawie formy. Zawady wszakże do naprawy, jakie leżały w dawnym ustroju gospodarki, zostały usunięte, a porządek załatwiania spraw, jaki ma być

---

29)

MIŁOŚĆ JESIENNA.

Przez

Andrzeja Theuriet.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

XVI.

Ta niespodziewana i niezwykła wizyta zamąciła nagle cały spokój młodej dziewczyny. Zapomniawszy o robocie, usiadła pod platanami i oparłszy głowę na rękach, przypominała sobie z niesmakiem najdrobniejsze szczegóły rozmowy z nieznajomą, która tak niegrzecznie, nie przedstawiwszy się nawet, weszła do niej. W jakim celu przybyła do Vivier? Czy powodowała nią prosta ciekawość? Lecz z czego powstała ona? Musiał Filip mówić tej pani o niej, i to niezawodnie w sposób tak szczególny, że ją to aż zniewoliło przybyć do Vievier. W każdym razie cokolwiek powiedział, nie zdołał wzbudzić w nieznajomej sympatji dla niej, gdyż Marjaneta jasno czytała w słowach i w spojrzeniu gościa ukrytą niechęć. Dlaczego ta kobieta tak szeroko prawiła o swej starej przyjaźni z p. Desgranges, którego nazywała krótko „Filipem". Czy to były poprostu przechwałki, czy też chęć zranienia jej? Czemu więc chciała zranić ją kobieta, której ona nigdy nie widziała? Niechęć mogła się jedynie tłumaczyć zazdrością, powstałą na wieść o przyszłem małżeństwie Filipa. A wtedy?... Podobna myśl wywoływała w prawem i szlachetnem sercu młodej dziewczyny smutne przypuszczenia. Ta nieznajoma tedy miałaby prawo do serca jej narzeczonego? Nie, to niemożliwe... Filip zapewniał ją, iż z podróżnymi, którzy przybyli do opactwa, wiążą go zwykłe, towarzyskie stosunki, a za uczciwym był, ażeby kłamać. A jednak było w tem wszystkiem coś ciemnego i podejrzanego, co ją dręczyło.

Chwilami wmawiała w siebie, że napróżno się niepokoi, że wyobraźnia jej nadaje wielkie wszystkiemu rozmiary i że nierozumnie błądzi po fałszywym tropie. Jak wszystkie prawe natury z trudnością przypuszczać mogła w innych wyrachowanie i skrytość. Proste wyjaśnienie, które jej dała nieznajoma, wydało się bardzo naturalnem. Ta pani nie była pierwszą, którą zachwycało położenie tutejsze i która chciała lato spędzić w Talloires. Ale to przypuszczenie, jakkolwiek tak prawdopodobne, nie uspokoiło Marjanety bynajmniej. Zdjęła ją znów obawa na myśl, że może mieć za ową sąsiadkę Paryżankę, twierdzącą, iż zna Filipa od lat młodzieńczych; była jej ona instynktownie antypatyczną. W każdym razie ta ranna wizyta wydawała się jej złą przepowiednią i przepełniała troską młode serce.

Marjanetę ogarnął smutek: nie dlatego, ażeby miała wątpić o miłości Filipa, lub sądziła, iż szczęściu jej coś zagraża. Była w tym szczęśliwym wieku, gdy siłom swym niezachwianie ufamy. Skoro mamy lat dwadzieścia, uzbrejeni jesteśmy w taką wiarę w siebie i w innych, że wyjąwszy jakichś chorobliwych czynników, zazdrość nie ma do nich przystępu. Młodość ma swe uroki, swą pełną wdzięku zarozumiałość, łatwo oddającą się uczuciom ogólnym, które jednak czynią ją nieprzystępną namiętnościom zewnętrznym. Panna Diosaz wierzyła, iż jest tak silnie przez Desgranges'a kochaną, że nie przyszło jej nawet na myśl widzieć w pani Archambault niebezpieczną rywalkę. Nie była zazdrosną. — lecz obawiała się. Jakieś cienie pokładły się na jej duszę. Dostrzegła teraz plamę na szczerości Desgranges'a, a tej czystej, na wskróś przejętej prawością i otwartością naturze, plama nawet najdrobniejsza, sprawiała ból dotkliwy. Całe rano była smutna i zaniepokojona, i tak usposobioną zastał ją Filip, przybywszy po śniadaniu do Vivier.

On za to, jeżeli niezupełnie swobodny, był spokojniejszy i mniej zdenerwowany. Szczęśliwy, że zapewnił sobie swobody na cały dzień, oszukany pozorną rezygnacją Kamilli, odłożył do dnia następnego rozwiązanie dręczących go trudności; przybywał do Vivier, z postanowieniem zatarcia przykrego wrażenia z uprzedniego dnia i oddania się całkowicie narzeczonej.

Zaledwie wszedł uderzył go wylękły wyraz jej twarzy. Na tak czystym zazwyczaj czole Marjanety rysowały się poprzeczne bruzdy, jakby wywołane przykrą umysłową pracą, a przejrzyste jej oczy zachodziły mgłą smutku. Desgranges w tej chwili przeczuł coś niedobrego.

— Co ci jest, moja ukochana — zapytał z tkliwością — czy słaba jesteś?

— Nie — odparła — dręczy mnie jeszcze to, co mnie dzisiaj spotkało.

— A cóż to takiego? — zawołał Desgranges, ogarniając ją zatrwożonem spojrzeniem.

— O, nic złego, uspokój się pan, ale też i nic przyjemnego. Proszę tu usiąść, opowiem panu wszystko... Nie powinniśmy mieć przed sobą żadnych tajemnic... żadnej ukrytej myśli... Postanowiłam więc wszystko panu powiedzieć... Miałam szczególną wizytę, która mnie, jak pan to widzisz, tak przykro usposobiła.

— Wizytę? — wyjąkał Filip, a cała krew spłynęła mu do serca.

Zanim Marjaneta kończyła opowiadać domyślił się wybryku Kamilli i zadrżał z trwogi.

— Tak — mówiła dalej — wizytę jakiejś nieznajomej, która pana zna i przybyła do Opactwa.

Znalazł zaledwie tyle siły, ażeby wyrzec:

— Pani Archambault? — Ale to też było wszystko, co mógł uczynić. Stracił oddech, czerwony blask przesłonił mu wzrok, a w uszach uczuł szum gwałtowny. Zdawało mu się, iż słyszał, jak cały gmach jego szczęścia runął z przeraźliwym hukiem.

— Nie powiedziała mi swego nazwiska, ale to niezawodnie jedna z tych osób, o których mi pan wczoraj mówiłeś.

— A jakąż przyczynę swych odwiedzin podała? — zapytał, spuszczając oczy. Nie śmiał już się patrzeć wprost na uczciwą twarzyczkę narzeczonej; zbyt obawiał się, aby nie dojrzała na jego twarzy śmiertelnej trwogi.

— Życzy sobie kupić dom w Talloires; sądziła, że Vivier jest do sprzedania i przyszła prosić mnie o zachowanie dla niej pierwszeństwa.

— Przeklęte wykręty kobiece! — pomyślał Filip. — Zrozumiał, iż Kamilla zadrwiła sobie z niego, odgadła wszystko, i że jej pozorna obojętność miała właśnie na celu uspokoić go i zwieść jego czujność. Jak dziecko został złapany i, gdy sądził, że stała się rozumniejszą, przemyśliwała tymczasem nad przebiegłym ciosem, jaki mu zadała dziś rano... Gniew szalony owładnął nim. Gdyby złorzeczenia mogły zabić panią Archambault, nieszczęśliwa padłaby na miejscu. — Co powiedziała Marjanecie? Jakie zatrute insynuacje mogła zaszczepić w serce dziewczęcia i do jakiego punktu doprowadziła swe dzieło zniszczenia? W jaki sposób dowiedzieć się o tem, nie pytając otwarcie Marjanety? Myśli te z błyskawiczną szybkością przebiegały jego umysł, gdy po krótkiem milczeniu panna Diosaz nieśmiało dalej mówiła:

— Wytłómaczyła swoją wizytę chęcią kupienia Vivier... Ale, wyznaję otwarcie, że powód ten wydał mi się jedynie pretekstem i uczynił mnie podejrzliwą... Bo i rzeczywiście w jaki sposób ta pani, która pana zna i która widziała go wczoraj, nie pomyślała o tem, aby zapytać go, jako mego doradcę, zajmującego się sprawą spadkową mego ojca?

— Może nie wiedziała — z trudnością wyjąkał Filip.

— Ależ tak, wiedziała, i ona to pierwsza mówiła mi o panu... Opowiedziała mi kilka szczegółów, które wywarły na mnie bardzo nieprzyjemne wrażenie... Proszę mi wybaczyć, że rozmawiam z panem o rzeczach, które mu się może wydadzą dziecińrstwem, ale sądzę, że najlepszym dowodem mego przywiązania będzie zupełna szczerość i wyznanie wszystkiego, co myślę i czego się obawiam. Tak! od czasu tej wizyty czuję się bardzo smutną... Chcący czy niechcący, ta kobieta wywarła na mnie szkodliwy, niedobry wpływ... Rzuciła jakiś cień na mój umysł, obudziła wątpliwości.

— Wątpliwości?... O czem? — zapytał żywo Filip.

— O szczerości pana... O, proszę mi darować, wstydzę się ich. Ale wczoraj, oznajmiając mi przybycie tych Paryżan do Opactwa, mówiłeś mi o zwykłych towarzyskich stosunkach. A jednak ta pani powtórzyła mi kilkakrotnie, że jesteście dawnymi przyjaciółmi, od piętnastu lat... Wiem, że mogła się ona tylko przechwalać... Ale w jakim celu i dlaczego?

(C. d. n.)

zaprowadzonym jest zgodniejszy, z naturą stosunków niż dawniejszy, i odpowiada bardziej potrzebom odczuwanym przez same miasta.

Istotną różnicą między dawnemi a przyszłemi postanowieniami jest stworzenie silnej władzy burmistrza. Przy starannem oddzieleniu sfery reprezentacyjnej i władzy kontrolującej, od sfery wykonawczej, całą prawie władzę złożono w ręku burmistrza. Podziela z nim wprawdzie te władzę wybrany z Rady miejskiej magistrat; lecz przy ścisłem oznaczeniu, co należy do zakresu działania magistratu, którego on, burmistrz, jest znown przewodniczącym i sam jeden mocen go zwoływać, rozmiar władzy rozporządzającej i wykonawczej burmistrza pozostaje nieograniczony w obrębie samorządu, oraz poleceń wyższych władz administracyjnych w obrębie poruczonego zakresu działania. Władza jestześrodkowaną i podniesioną w jego ręku, ale też i odpowiedzialność cała prawie na nim ciąży — odpowiedzialność, dodajmy, nie dosyć ściśle oznaczona, przez co władza ta stać się może jeszcze sprężystszą, a wyższe poczucie odpowiedzialności, rodzące zwykle działalność, więcej żywem w przyszłym naczelniku miasta.

Gdyby do naprawy stosunków publicznych po miastach nie potrzeba było nic więcej, jak silnej i energicznej władzy człowieka, nowa ustawa uczyniłaby zaiste zadość poczutej potrzebie — i nie pozostawałoby, jak znaleść odpowiednich mężów do zarządu 30 miastami, które korzystać będą z dobrodziejstw ustawy.

Znaleść?... Wszystkie czynniki wpływające na przyjście do skutku ustawy wychodziły z tego założenia, że mężowie odpowiedni są gotowi w każdej chwili po miastach, i chodzi tylko o to, aby trafić na nich, czyli ułatwić ich wybór. Wiedząc że ten wybór bywał dotąd tak często zawodnym, noszono się w roku zeszłym z myślą pośredniej nominacji burmistrzów. Myśl ta wszakże okazała się wielce niepopularną i odrazu upadła. Ponieważ jednak nikt nie przeczył, że dotąd aż nadto często niestety przychodzili po miastach do stern burmistrze nieodpowiedni, przypisane takie smutne wypadki wpływowi i intrygom k l i k, głównie t. zw. propinacyjnych po miastach, i chciano od tego wpływu ochronić się już w ustawie za pomocą nieograniczonego prawa wyboru kwalifikowanej osobistości na burmistrza przez Radę miejską — nawet z poza Rady samej. Nikt przecież ze zwalczających „kliki“ miejskie nie potrafiłby zaręczyć, czy przez takie rozszerzenie prawa wyboru w Radzie samej, utrudniwszy tu i ówdzie grę klice, nie otworzonoby jej w innych wypadkach drzwi na oścież do wyboru burmistrza i opanowania miasta. Liczono oczywiście na zbawienny lecz tak często niestety zawodzący wpływ z góry, niewidzialnie kierujący wyborem, wpływ łatwiejszy, być może na wybraną Radę, niż na wyborców. Nie jesteśmy bezwzględnymi zwolennikami niczem nieograniczonej zasady wyboru, a mianowicie liczebnego wyboru, w sferze wykonawczej. Być może, iż i tu wglądnąwszy w rzecz głębiej, byłby się znalazł praktyczny sposób ograniczenia wyboru innemi jeszcze zasadami z korzyścią dla naszych stosunków publicznych. Lecz że sejm nie zdecydował się na wybór rozszerzony w ten sposób, jak komisja proponowała, tego żałować nie ma powodu. Że zaś i miasteczka same stawały dęba wobec perspektywy wpływów p o u f n y c h na ich Rady w celu wyboru najlepszego burmistrza — to zaiste zaszczyt mu tylko przynosi. Wpływ z góry jest niezbędny, i miasta muszą się nauczyć szanować kontrolę, jaka po nad niemi stoi, lecz niech nas Bóg broni od wszelkich p o u f n y c h wpływów władzy, bo byłoby dopiero radykalnym zatruciem stosunków autonomicznych.

Sprawa, w gruncie rzeczy tak jasna, wywołała wszakże wielką koliżję w sejmie, a to dla tego, że jej nie postawiono całkiem na czysto. Dała ona możność do kruszenia kopii w imię rzekomych z a s a d „wolnego wyboru i autonomii“, a z drugiej strony do bronienia domyślnych wpływów władzy na wybór odpowiedniego burmistrza— czyli przez to do u t r z y m a n i a w Sejmie i w opinii publicznej najzgubniejszej „zasady“ rozdwojenia między wolnością i samorządem, a praktyczną potrzebą publicznego porządku i władzy dbałej o dobry samorząd. Doprowadziła też ta burmistrzowska sprawa do zakłopotania bióro prezydjalne Izby — wobec równego prawie podziału głosów — biuro, chcące *à tout prix* otrzymać jakąkolwiek pozytywną uchwałę od Sejmu, a właściwie utrzymać propozycję komisji. Podobne zakłopotanie nie powinno się już więcej powtórzyć, a ta pamiętna kompromitacja prezydjalna mogła być ominięta większą stanowczością i byłoby, niesprawiedliwem kłaść ją jedynie na karb zawiłych postanowień wotowanej ustawy i ukrytego dążenia głosujących. Wszak już po 24 godzinnej kwarantannie, została sprawa przez komisję szczęśliwie załatwiona, a to w myśl dawnego, istniejącego, porządku wyboru naczelnika miasta przez radę miejską i z rady.

Jakkolwiek nie spodziewamy się cudów po nowej ustawie, a zasady, na których się ona opiera, leżały właściwie i w obecnym ustroju gminnym po miastach — to przecież stanowi ona wielki krok naprzód w organizacji kraju — boć wydziela z chaosu gminnego 30 miast najcenniejszych. Jest ona też wielkim krokiem w rozwoju pojęć o samorządzie, a przedewszystkiem realnym wyrazem zdrowego poczucia, iż należy nam radzić sobie samym w imię przyszłości kraju. Gorące popieranie ze strony samych miast, aby je wydzielono z ogólnego chaosu urządzeń gminnych i postawiono na pewnym wyższym niejako stopniu organizacji krajowej, jest świadectwem obudzenia się dążeń do autonomicznego postępu. — Ślady tej miejskiej szlachetnej ambicji widzimy aż we wprowadzeniu do ustawy nieokreślonej należycie kategorji współuczestników w związku gminnym, nazwanych „obywatelami“, określenie przejęte z istniejących zwyczajowo stosunków po niektórych miastach. I owszem, nie można zwalczyć słusznego zarzutu przeciw temu ze stanowiska najbardziej wolnomyślnego, jeśli się będzie wyrabiał po miastach niedziedziczny patrycjat tak jak i przeciw tej ambicji zbiorowej, aby z gminy przejść do kategorji wyższych municypalności.

Jedno i drugie jest dążeniem ku górze, jakie się okazuje niezbędnem u nas, aby postęp samodzielny i rozwój cywilizacyjny były ubezpieczonemi społecznie. Miejmy nadzieję, że te symptomata szlachetnej ambicji i te sympatje jakie towarzyszyły sprawie nowej organizacji municypalności, przyniosą faktycznie błogie rezultaty dla społeczności miejskich i dla samorządu kraju.

Lecz ściśle rzecz biorąc sprawa zarządów miejskich nie jest jeszcze załatwioną ostatecznie. Przesadna troskliwość o spacyficznie chrześciańskie majątki powstrzymała ją poniekąd. Zkąd płynie ta przesada troskliwości, wiemy wszyscy. Komisja, dla której treść rzeczy nie była też obojętną powzięła w dziale ostatnim (VI) ustawy postanowienia, aby takie wyłączne fundacje i majątki, nie tracąc swego charakteru miejskiego i nie wychodząc z pod zawiadywania legalnej reprezentacji miasta, były jednakże zawisłemi wyłącznie od chrześcian. Gdyby te zarządzenia miały być niewystarczającymi praktycznie, to możnaby je rozwinąć lub zmodyfikować; lecz wchodzić na drogę izraelicką, czyli s c h o d z i ć na stanowisko gmin żydowskich, organizacyj wyrosłych na zasadzie t o l e r o w a n i a jedynie obcego żywiołu w mieście i w kraju — jak to chciał wnioskodawca — to stawianie kroku wstecz — w tem ułudnem mniemaniu, że się interesa chrześcian zabezpiecza — to rozkład, nie budowa. Dysonansu tego nie będzie przecież w uchwale sejmowej — bo komisja obstała przy swojem.

Czyniąc wszelako zadość uprawnionej troskliwości o interesa chrześcian, zaproponuje ona wezwanie Wydziału krajowego, aby tenże w miarę zachodzącej potrzeby praktycznej, przedłożył sejmowi w przyszłości rozwinięcie postanowień Działu VI. ustawy: o zawiadywaniu specjalnemi sprawami ludności chrześciańskiej i żydowskiej.

Oto ostatni szkopuł, który opłynąwszy szczęśliwie, dojdzie nareszcie u s t a w a m i e j s k a do skutku w obecnym sejmie, stanie godnie w szeregu pomników jego kadencji. A pomnik ten dla kraju winien mieć i to żywotne, upominające znaczenie, że reprezentacja jego nawet wśród rozprzężenia i w epoce przeżycia swojego zdolną jest jeszcze stwarzać dzieła praktyczne i doniosłe i pracować nad organizacją kraju.

Sprawy sejmowe.

Zasady projektów, z któremi wystąpili zaproszeni do subkomitetu k o m i s j i p r o p i n a c y j n e j posłowie Abrahamowicz i Biliński są następujące:

P. A b r a h a m o w i c z stawia następujące punkta:

1) prawo propinacyjne przechodzi z dniem 1. lipca 1889 na kraj, względnie na fundusz propinacyjny.

2) Właściciele prawa propinacji i wieczystego szynku otrzymają wynagrodzenie albo w $4^1/_2$ prc. obligacjach propinacyjnych, albo w gotówce.

3) Podstawą wymiaru wynagrodzenia będą orzeczenia krajowej komisji propinacyjnej w myśl ust. z 30. grudnia 1875.

4) Uprawnieni otrzymają szesnastorazowy roczny czysty dochód propinacyjny w $4^1/_2$ procentowych obligacjach funduszu propinacyjnego według ich nominalnej wartości za odjęcie im prawa propinacyjnego; nadto jako indemnizację za szynk wieczysty otrzymają pięciokrotny dochód czysty z prawa propinacji, do którego szynk ten przywiązany został, a to również w $4^1/_2$-procentowych obligacjach funduszu propinacyjnego.

5) Na pokrycie powyższego wynagrodzenia, upoważnioną zostaje dyrekcja funduszu propinacyjnego do wydania obligacyj w ogólnej nominalnej kwocie 64.890.000 złr.

6) Obligacje te umorzone być mają w okresie lat 32, rozpoczynającym się z dniem 1. stycznia 1890, a to przez losowanie, wykup lub wypowiedzenie. Należytą spłatę zapadłych kuponów, oraz wylosowanych obligacyj poręcza w pierwszym rzędzie fundusz propinacyjny i fudusz rezerwowy.

7) Do funduszu propinacyjnego wpływają: a) dochód uzyskany przez wykonywanie prawa propinacji pod zarządem dyrekcji funduszu propinacyjnego; b) przyznana ze skarbu państwa roczna kwota zł. 1,000.000 z wyłączeniem udziału przypadającego miastom; c) dochody funduszu krajowego z opłat szynkarskich ustanowionych w tym projekcie.

8) Fundusz rezerwowy tworzą: a) uzbierany dotąd ogólny fundusz propinacyjny wraz z wpływającemi doń do końca r. 1910 przychodami; b) wszelkie coroczne nadwyżki funduszu propinacyjnego.

9) Fundusz rezerwowy użyty być ma: a) na pokrycie corocznych niedoborów powstałych w funduszu propinacyjnym z wypłaty zapadłych kuponów i wylosowanych obligacyj; b) na koszta administracji funduszu propinacyjnego, nie dające się pokryć z dochodów bieżących tego funduszu.

O ileby fundusz rezerwowy na wymienione powyżej pokrycie użyty nie został, przelany być ma w całej swej pozostałości po upływie roku 1921 do funduszu krajowego. Za należyte dopełnienie zobowiązań funduszu propinacyjnego wobec posiadaczy tego funduszu, poręcza w drugim rzędzie fundusz krajowy.

10) Celem zapewnienia funduszowi propinacyjnemu stałych dochodów, zwłaszcza w pierwszych latach, tudzież celem dania możności dotychczasowym uprawnionym bądź dotrzymania zobowiązań, z tytułu wydzierżawionego na czas dłuższy prawa propinacji, bądź rozwiązanie tych dzierżaw, dotychczasowi właściciele prawa utrzymani zostają w użytkowaniu tego prawa jako dzierżawcy funduszu propinacyjnego do dnia 31. grudnia 1895 r.

Czynsz roczny tych dzierżaw, począwszy od 1. lipca 1889 do dnia 31. grudnia 1895 r. oznacza się w wysokości orzeczeń kraj. komisji propinacyjnej.

Oprócz tego obowiązani będą dzierżawcy zwrócić funduszowi propinacyjnemu przypadający nań jako wydzierżawiającego, podatek dochodowy wraz z dodatkami.

Na zabezpieczenie regularnej wypłaty czynszu dzierżawnego zatrzymaną zostanie z wynagrodzenia kwota równająca się trzechkrotnemu czynszowi rocznemu w obligacjach propinacyjnych według ich nominalnej wartości. Kupony obligacyj, stanowiących tę kaucję dzierżawną, pobierać będą dzierżawiący, wydanie zaś samej kaucji nastąpi w m. styczniu 1896, względnie po rozwiązaniu interesu dzierżawnego.

11) Obmyślenie sposobu administrowania propinacją po r. 1895, będzie rzeczą dyrekcji funduszu propinacyjnego; wyklucza się atoli ryczałtową, kraj cały obejmującą dzierżawę.

12) Począwszy od r. 1911 ustanowione zostaną opłaty szynkarskie w wysokości oznaczonej w ustawie z r. 1875, a to na rzecz funduszu krajowego, lecz aż do r. 1921 wpływać one będą do funduszu propinacyjnego.

13) Dyrekcja funduszu propinacyjnego składać się ma z 7 członków, a mianowicie: z 4 wybranych przez Sejm, 2 mianowanych przez Wydział krajowy, a 3 przez namiestnictwo.

Całkiem odmiennym jest projekt p. B i l i ń s k i e g o. Zmierza on do tego, ażeby zrzeczeniem się wieczystego zysku zabezpieczyć wypłacalność przyznanego ze skarbu państwa miliona zł. przez całe 22 lat i prawo nakładania opłat szynkarskich na rzecz funduszu krajowego, wykonywanie zaś prawa propinacji po r. 1910 pozostawić nienaruszone.

Punkta zasadnicze p. Bilińskiego są więc następujące:

1) Milion złot., przyznany ze skarbu państwa, potrąciwszy zeń część, przypadającą miastom, przekazuje się funduszowi propinacyjnemu.

2) Prawo do szynku wieczystego w moc ustawy z r. 1875 znosi się z tem zastrzeżeniem, że gaśnie ono dopiero wówczas, gdy całe 22 milionów, wyznaczonych ze skarbu państwa, wpłyną do funduszu propinacyjnego.

3) Równocześnie określi sejm jasno, iż służy mu prawo, począwszy od r. 1910, do nakładania na rzecz funduszu krajowego opłat szynkarskich w wysokości 60, 80 i 100 zł. od jednego szynku.

Dochód z tych opłat oblicza p. Biliński na 600.000 do miliona zł. rocznie.

Przeciwko projektowi p. Abrahamowicza przemawiali pp. Badeni, Czaykowski i Hausner; p. Czaykowski oświadczył się również i przeciw projektowi p. Bilińskiego. Oba projekty będą zresztą jeszcze dyskutowane wraz z innemi pomysłami rozwiązania sprawy propinacyjnej.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 5. października.

* **Głównodowodzący** ks. Windischgrätz powrócił z Wiednia do Krakowa.

* **Dar cesarski.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Huszno niższe, w powiecie turczańskim, na budowę cerkwi, zapomogę w kwocie 100 zł.

* **Mianowania.** Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował auskultantem sądowym praktykanta sądowego, Hermana Falka.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował Jakóba Wasyliszyna kancelistą przy sądzie powiatowym w Mszanie dolnej, kancelistą do prowadzenia ksiąg gruntowych przy tymże sądzie powiatowym, zaś Aleksandra Motykę, podoficera rachunkowego I. klasy przy 56. pułku piechoty w Wadowicach, kancelistą przy sądzie powiatowym w Mszanie dolnej.

Rada szkolna krajowa zamianowała rzeczywistego nauczyciela Franciszka Matyję, w Chełmku, rzeczywistym nauczycielem kierującym szkoły dwuklasowej w Trzebini; tymczasową nauczycielkę, Marję Schramm, w Trzebini, rzeczywistą nauczycielką szkoły tamże.

Radcami sądów krajowych zamianowani zostali: sędzia powiatowy Leon Alojzy Roszkiewicz, którego przeniesiono z Podhajec do Sambora, wicesekretarz w ministerstwie sprawiedliwości dr. Józef Zawadzki do Lwowa.

Adjunktami sądowymi zostali: Eliasz Kok przeniesiony z Kimpelunga do Suczawy, a kapitan-audytor I. klasy Zygmunt Dworski przeniesiony z Czerniowiec do Zastawny.

Z Czerniowiec donoszą: Oficjał kraj. dyrekcji skarbu Sollog mianowany rewidentem rachunkowym w Czerniowcach; asystent Janowicz oficjałem przy tymże urzędzie; praktykant rachunkowy przy dyrekcji skarbu, Stengacz, asystentem. W urzędzie celnym: oficjał Willer przeniesiony na kierownika urzędu celnego w Zurynie; oficjał Gątkiewicz z Zuryna przeniesiony, jako kontrolor do Synowiec; poborca Hnidyj w Bossanczu mianowany oficjałem przy komorze w Ickanach; poborca w Guranegri, Frank, mianowany oficjałem przy komorze w Ickanach; asystent w Iekanach, Ilasiewicz, przeniesiony, jako asystent kontroly, do Zuryna; praktykant w Czerniowcach, Bronisław Opelski, mianowany poborcą w Bossanczu; praktykant Eugeniusz Malikiewicz mianowany poborcą w Guranegri; praktykant Marceli Radomski mianowany asystentem celnym w Czerniowcach.

* **Przeniesienia.** Radca sądowy Zygmunt Żminkowski przeniesiony został ze Lwowa do Kołomyi, a radca Frydryk Kunzek ze Sambora do Lwowa. Adjunkt sądów powiatowych Julian Oliński przeniesiony został z Zastawny do Kimpolunga.

* **Wystawa rysunkowych prac** słuchaczów tutejszej szkoły politechnicznej jest otwarta w sali rysunkowej V (na I piętrze) tej szkoły od 6—15 bm., codziennie od godz. 10—5.

* **Stacja główna dla żeglugi parowej** na Wiśle, stanąć ma w Dębnikach.

Krakowska rada miejska domagać się podobno będzie, aby stacja ta zbudowaną została na terytorjum miejskiem.

* **Gremium kupców** we Lwowie ogłasza, że gdy walne zgromadzenie tegoż gremium na dzień 23 września zwołane, dla braku kompletu nie przyszło do skutku, przeto dnia 7 bm. o godzinie 4 po południu odbędzie się w sali ratuszowej powtórne zebranie o tym samym porządku dziennym, które obradować i uchwalać będzie bez względu na ilość obecnych.

* **P. Bardach,** który podczas sezonu kąpielowego w Szczawnicy prowadził tamtejszy urząd pocztowo-telegraficzny, powrócił już stamtąd i objął kierownictwo tutejszego zakładu telefonów. Spodziewać się należy, że odtąd większy ład panować będzie w urzędzie telefonicznym i że ci, którzy zamówili dla siebie połączenie telefoniczne doczekają się tego nareszcie. Dotychczas połączonych już jest przeszło 300 abonentów. W tym miesiącu wyjdzie też nowy spis abonentów.

* **Konkurs.** Przy wydziale rady powiatowej w Złoczowie opróżnioną jest od 1. stycznia 1889 posada prowizorycznego urzędnika technicznego z płacą miesięczną 60 zł., dyetami 1 zł. i kilometrowem po 12 ct.

Podania wnosić należy do wydziału powiatowego w Złoczowie do 30. października.

* **Zarząd kolei Lwów-Bełzec** rozpisała już ofertę na budowę nowej stacji kolejowej, Lwów-Kleparów za rogatką Janowską przy gościńcu położonej.

Termin wniesienia ofert oznaczony został do 16 października br., a roboty do 1 maja 1889 kompletnie ukończone być mają.

Tak więc miasto nasze doczeka się już w najkrótszym czasie czwartego dworca kolejowego, który zarazem będzie punktem wyjścia dla wybudować się mającego tramwaju parowego.

Sądząc po energii, z jaką przystępuje kolej do budowy dworca na Janowskiem, mamy wszelką nadzieję, że i budowa tyle pożądanego dla nas tramwaju parowego już w bardzo niedalekiej przyszłości się rozpocznie.

* **Zjazd leśników bukowińskich** odbywał się w Czerniowcach 29 i 30 zm., i zgromadził kilkudziesięciu uczestników. Pierwszego dnia członkowie zjazdu zwiedzali lasy p. A. Zadurowicza w Szerowcach, przy czem na wybranej polance zasadzili dąb ku uczczeniu 40-letniego jubileuszu rządów cesarza. Następnego dnia odbyło się walne zgromadzenie członków buk. sekcji lasowej pod przewodnictwem kraj. inspektora radcy Jana Lizaka i w obecności reprezentanta rządu radcy Józefa Kochanowskiego. Po załatwieniu administracyjnych spraw sekcji, wybrano zarząd dla stacji doświadczalnej, do którego weszli: pp. adjunkt lasowy W. Mayer (przewodniczący), radcy Lizak i Pitschak, adjunkt lasowy M. Andronik, zarządcy lasów Życzyński i Berger. Równocześnie przyjęte podział kraju na okręgi doświadczalne. Stacja doświadczalna rozpocznie działalność po przybyciu urzędnika, którego ministerstwo rolnictwa ma delegować na Bukowinę. Posiedzenie zakończyły odczyty fachowe pp. Heina i Pitschaka. Następny zjazd uchwalono odbyć w roku przyszłym w Wamie.

* **Miasteczko Sołotwina** zgorzało wczoraj prawie doszczętnie. Spłonął także dom, w którym mieściła się propinacja. Sąd został uratowanym.

* **O eksplozji gazu** donoszą pod datą wczorajszą z Krakowa:

W pokoju tuż pomiędzy salą poczekalną dla klasy III, a pokojem dla urzędu akcyzowego miejskiego przeznaczonym — na składanie pakunków i materjałów kancelaryjnych używanym — nagromadziła się tak znaczna ilość gazu (zapewne wskutek nienależytego przykręcenia palnika), że po wejściu tamże jednego ze służby kolejowej, gaz natychmiast eksplodował i to z taką siłą, że drzwi silne na peron wychodzące, zostały wysadzone, wszystkie szyby w przyległych ubikacjach powypadały, jak również i szyby o znacznej grubości. w dachu dworca osadzone, siłą eksplozji potłuczone zostały. Na miejsce wypadku przybył prezydent miasta. Komisarz policji p. Kostrzewski prowadzi dochodzenie.

Od eksplozji zapalił się gaz w składzie i pakunki podróżnych poczęły płonąć, co jednakowoż zostało wcześnie ugaszonem. Strażnik skarbowy, przypadkowo przed tym magazynem stojący, został ciężko uszkodzony i do szpitala odwieziony. — O wypadku zawiadomiono bezzwłocznie dyrekcję gazowni miejskiej. Szczęściem, że wypadek ten zdarzył się w takim czasie, w którym nie było publiczności na peronie, eksplozja była bowiem tak silną, że wszyscy, którzyby się w tej przestrzeni znajdowali, byliby poranieni.

* **Zmarli.** Wiktor Aroni, nauczyciel szkoły ludowej kolei Karola Ludwika zmarł we Lwowie.

W Korszowie, w Królestwie zmarła w 75 r. życia Joanna z Wulwersów marszałkowa Kuczyńska.

W Pradze zmarła br. Olga Philippovics, córka komenderującego jenerała broni.

W Paryżu zmarł w 58 r. życia M. Betthelier, jeden z najznakomitszych aktorów francuskich.

* **Dr. Adam Asnyk** bawi w Poznaniu.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przy wietrze o zmiennym kierunku od W przez N do SE i pochmurnem niebie, padał deszcz wczoraj przed południem i dziś po północy do rana. Łączny opad wyniósł 19.9 mm.

Średnia temperatura doby wczoraj była 10.6° C., najwyższa dziś rano była 13.0° C., najniższa w nocy 9.0° C.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9. rano 754 mm.

Telegramy o rozkładzie prężności powietrza nie nadeszły.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 5. października:

Wiatr o niepewnym kierunku, średnia temperatura doby około 13.0 C., pochmurno, powietrze wilgotne i nader niespokojne, deszcz.

* **Jutro,** d. 6. października: św. B r u n o n a W. — św. T e k l y M.

— **Księżniczka Montléart** we Wiedniu na uczczenie 40-letniego jubileuszu rządów cesarza Franciszka Józefa ofiarowała 150.000 zł. na wybudowanie szpitala na przedmieściu Ottakring. Deputacja reprezentacji gminy Ottakring z burmistrzem p. Zagórskim na czele wyraziła księżnej podziękowanie za ten hojny dar.

— **W Brukseli** został otwartym 30. września międzynarodowy kongres dla prawa handlowego, na którym są reprezentowane wszystkie państwa, a nawet Chiny i Japonia. Obradom przewodniczy minister stanu Lambermont.

— **Uroczystości otwarcia parku** na t. zw. szańcach tureckich we Wiedniu dokonał cesarz Franciszek Józef d. 30. września b. r. w obecności kół oficjalnych i przedstawicieli gmin przedmiejskich. Wszystkie ulice prowadzące ku temu parkowi były świetnie przystrojone. Przyjazd monarchy poprzedzili arcyksiążęta Albrecht, Wilhelm i Rainer, a następnie przybył cesarzewicz Rudolf.

Cesarz przybył o godzinie trzy kwandranse na 12. Po przedstawieniu cesarzowi przedniejszych osób, deputowany do Rady państwa dr. Exner miał mowę, na którą odpowiedział monarcha wyrażając nadzwyczajną radość i życzenie, aby granice. które oddzielają Wiedeń od przedmieść zostały jak najrychlej usunięte. Monarcha zwiedził następnie cały park.

— **Zjazd aptekarzy austrjackich** rozpoczął się w Bernie morawskim d. 1 października. Na porządku dziennym stanowisko aptekarzy względem wniosku austrjackich lekarzy co do reformy aptek. Prawie wszystkie gremia aptekarzy wysłały swoje reprezentacje.

— **Wystawę fotografij amatorskich** otwarto dnia 1. b. m. w Wiedniu pod protektoratem arcyks. Marji Teresy, a staraniem klubu fotografów z amatorstwa. W wystawie wzięło udział także kilka krajów obcych. Między wystawcami znajdujemy nazwiska: radcy stanu Brüst-Lisitzina z Sosnowic w Królestwie i hr. W. Mniszka z Paryża.

— **Hr. Ludwikowa Batthyanyi**, o której śmierci donosiliśmy onegdaj, była wdową po głośnej pamięci prezydencie ministrów węgierskich z ery rewolucyjnej. Nieboszczka brała swego czasu żywy udział w życiu politycznem. Gdy mąż jej został uwięziony a ona nie mogła mu dopomódz do ucieczki, dała nieszczęśliwemu sztylet, którym zadał sobie tak ciężkie rany, iż musiano go rozstrzelać. Po tej tragicznej katastrofie, usunęła się hrabina Batthyanyi w zacisze życia domowego, oddając się praktykom dobroczynności.

— **Książę Schwarzenberg** zostawił w spadku rodzinie majątek oceniony na 132 milionów zł. Sukcesorowie mają zapłacić podatku spadkowego przeszło 4 miliony.

— **Zderzenie pociągów.** Z Paryża donoszą nam: Na linii Chambery koło St. Andrae przy starciu pociągów odnieśli skaleczenia dwaj maszyniści, 6 innych kolejowców i jeden podróżny.

— **Emigracja.** Wczoraj rano przytrzymano na dworcu kolei w Krakowie trzech Słowaków z pod Bardyowa na wychodztwie do Ameryki, bez należytych funduszów i legitymacyj. Szczupłe fundusze znaleziono u nich ukryte w laskach i zaszyte w cholewach, celem uchronienia się przed złodziejami w drodze. Przytrzymanych zwrócono do miejsc przynależności.

— **Złota róża**, którą papież corocznie poświęca w czwartą niedzielę postu i którą w tym roku ofiarował cesarzównie - regentce brazylijskiej, Ludwice, wręczoną została 29. z. m. tej księżniczce uroczyście przez nuncjusza papiezkiego.

Regentka Ludwika w zastępstwie ojca swego, cesarza brazylijskiego, podpisała dekret, znoszący niewolnictwo w Brazylii.

— **Fałszerze monety we Włoszech.** W Sampier-d'Arena zaaresztowano dwóch Anglików, którzy mieli przy sobie 2510 funtów szterlingów w fałszywych banknotach — W Padwie schwytano bandę fałszerzy monety, złożoną z siedmiu osób, i skonfiskowano milion lirów fałszywych pieniędzy.

— **Nagrodzony.** W r. z. słynny bankier i finansista berliński Bleichröder, ogłosił prywatny konkurs budowniczy, dotyczący projektu willi letniej. Pokaźna nagroda 20.000 marek za najlepszy projekt spowodowała, iż setki budowniczych i architektów nietylko niemieckich, ale i zagranicznych, nadesłało projekta. Z pośród mnóstwa innych rzeczoznawcy uznali za najpiękniejszy i najoryginalniejszy projekt p. Jana Lustyckiego, młodego architekta, Warszawianina. P. Lustycki, oprócz przyznanej nagrody, zarobi jeszcze sporą sumkę przy budowie willi, do czego został zaproszony.

— **Propaganda prawosławia** w prowincjach zabranych. *Nowosti* donoszą, iż ministerjum spraw wewnętrznych przedsięweźmie w roku przyszłym rozległe roboty w zakresie budowy cerkwi prawosławnych w dziewięciu guberniach zachodnich. Po porozumieniu z synodem, postanowiono wyjednać na ten cel na r. 1889 wzmocniony kredyt 400.000 rs., co łącznie z samą zwyczajnie asygnowaną uczyni rs. 900.000. Cała ta suma zostanie rozdzielona na gubernie, jak następuje: na wileńską rs. 104.700, kowieńską 51.000. grodzieńską 61.200, witebską 55.000, mińską 145.000, mohilewską 134.000, kijowską 96.000, podolską 52.000, wołyńską 120.000.

— **W Ostrzyhomiu** ludność na wiadomość o niebezpieczeństwie, w jakiem znajdować się miał cesarz austrjacki podczas ćwiczeń artylerji i szczęśliwem ominięciu takowego, iluminowała. Cesarz polecił p. Braunowi przesłać telegram z podziękowaniem.

— **Ks. Klementyna Koburska.** Dopiero teraz donoszą z Bukaresztu o wypadku, który się księżnej Klementynie wydarzył w Rumunii. W okna tego coupe, w którem księżna siedziała, tuż za Bukaresztem rzucono dwa wielkie kamienie. Pociąg wstrzymano i personal kolejowy przetrząsł cały tor wraz z najbliższem otoczeniem, szukając za sprawcami zamachu. Nie zdołano ich jednak odkryć.

— **Oryginalny zapis.** W Barcelonie zmarł niedawno jenerał hrabia Mirandos-Feiles i zapisał swój majątek, wynoszący przeszło cztery miliony franków, osieroconym i ubogim córkom oficerskim Jako warunek dodał jednak, iż jedynie piękne dziewczęta mogą być kandydatkami do zapisu, gdyż, pisze testator: „Piękność jest niebezpiecznym darem dla kobiety, a im piękniejszą, tem godniejszą pożałowania jest uboga dziewczyna“.

— **Gość z Japonii.** Bawi w Warszawie p. Teodor Korszun, rodem z Wilna, od pięciu lat właściciel zakładu zegarmistrzowskiego w stolicy Japonii. P. Korszun idąc za namową pewnego kupca, zwinął posiadany sklep w Paryżu, na czem bynajmniej nie stracił, w Jeddo bowiem dla braku konkurencji zegarmistrzowstwo opłaca się sowicie. P. K. udaje się do Wilna, skąd jeszcze powróci do Warszawy na parę tygodni, a następnie wyjedzie do stolicy Mikada.

— **List i odpowiedź.** Niemieccy studenci wystosowali taki niesmaczny list do Boulangera: „Kilku w knajpie zgromadzonych młodych Niemców posyła największemu awanturnikowi Francji swoje uznanie za kolosalną reklamę i za to, że przez nich uważany jest za nieszkodliwego... Podnosząc w górę szklankę, życzymy wielkiemu awanturnikowi do jego operacyj... wiele szczęścia! Co najkomiczniejsze, że w kilka tygodni potem otrzymali ci niewybredni panowie odpowiedź taką: *„Général Boulanger avec tous ses remerciements“*. Stempel pocztowy zaś brzmiał: „Paris 71, Pl. Victor Hugo, 4 h. 16 sept. 88“. Widocznie sekretarz jenerała, nie wiele umiejący po niemiecku. wziął żart ten za życzenia i odpisał w imieniu jenerała z podziękowaniem.

— **Dr. Geffcken** stanie na pierwszym planie w śledztwie, jakie zostało wdrożonem z powodu ogłoszenia dyarjusza ces. Frydryka III. Jest on tajnym radcą, a był profesorem uniwersytetu i zajmuje bardzo poważne miejsce w plejadzie prawników niemieckich; przedewszystkiem na polu prawa międzynarodowego bywa zaliczanym do powag pierwszorzędnych. Dr. Geffcken dał się poznać w szerokich kołach jako autor wielu rozpraw, między innemi o zamachu stanu z r. 1851 i jego wpływie na Europę, o sprawie Alabamy, o kwestji wschodniej i kwestji Dunajowej, o międzynarodowem stanowisku papieża, wreszcie rozprawa o neutralności. Urodził się w r. 1830 w Hamburgu i pierwotnie poświęcił się karjerze dyplomatycznej. W r. 1854 był sekretarzem legacji w Paryżu, następnie od r. 1856 do 1866 ministrem-rezydentem związku hanzeatyckiego w Berlinie, skąd w takim samym charakterze został przeniesionym do Londynu, a wreszcie syndykiem wolnego miasta Hamburga. W r. 1872 otrzymał wokację na profesora do Strassburga, na którem to stanowisku pozostawał do roku 1882. Ustąpił z powodu nadwątlonego zdrowia i powrócił do Hamburga z intencją poświęcenia się studjom naukowym. Charakter tych studjów był tego rodzaju, iż dr. Geffcken musiał pozostawać ciągle w żywym związku z polityką. Chociaż z przekonań konserwatysta nie podzielał polityki ks. Bismarka i walczył dość ostro przeciw niemu, zwłaszcza w dziennikach angielskich.

Antagonizm ten do ks. kanclerza zwiększał się z każdym rokiem, a rozwinął się głównie po głośnym procesie wytoczonym ambasadorowi hr. Arnimowi, którego dr. Geffcken był osobistym przyjacielem. W jaki sposób dr. Geffcken przyszedł w posiadanie „Pamiętników“ i o ile ciąży na nim wina, że zapiski po cesarzu Frydryku zostały, jak to twierdzi memorjał ks. Bismarka, ogłoszone w tendencyjnem sfałszowaniu. wykaże niezawodnie śledztwo, które właśnie się rozpoczęło.

Teatr, literatura i muzyka.

— Z t e a t r u. Wznowiona wczoraj „Fatinica“ Souppégo zapełniła teatr szczelnie — dzięki pani Bocskaj, która cieszy się znowu wielką sympatją publiczności. Dyrekcja mając na względzie w pierwszej linii powodzenie kasowe, postanowiła już podobno zaangażować panią Bocskaj na stałe, co wyjdzie niezawodnie tylko na dobre naszej operetce, artystka ta służyć może bowiem swoim koleżankom za wzór na punkcie sumiennego pojmowania obowiązków. Każdą najmniejszą nawet rólkę wystudjuje ona zawsze najstaranniej i pojmuje swój zawód bardzo serjo, a przytem ma tę wielką zaletę, że nigdy nie szarżuje i tak co do gry, jakoteż co do kostjumów zachowując miarę, odznacza się wielkim smakiem artystycznym. Sympatyczny nasz gość odniósł wczoraj znowu jak największy sukces. Pani Bocskaj zasłużyła na oklaski, któremi ją ciągle obsypywano — wyglądała bowiem bardzo pięknie, grała z humorem i werwą i śpiewała wcale poprawnie.

Obok niej odznaczyli się pp. Skalscy i pp. Koncewicz i Kiczman. Rola Eiselego, reportera *N. Fr. Presse*, nie odpowiada temperamentowi p. Laskowskiego, który grał bez humoru, a przytem nie umiał roli. Artysta ten, zresztą bardzo użyteczny, ignoruje prawie zawsze wymogi na punkcie kostjumów i przypomina często teatrzyki prowincjonalne. I wczoraj letni jego kostjum — jasny — w obozie wśród zimy nie był odpowiednim.

Obrazy mgliste, które wypadły wczoraj fatalnie, przypominały także teatrzyki prowincjonalne.

Pani Bocskaj wystąpi jutro w „Wesołej wojnie“, w niedzielę w „Girofle i Girofla“, we wtorek w „Sinobrodym“, a następnie w „Don Cezarze“ odtworzy po raz pierwszy rolę Puebla.

Dziś po raz drugi „Lena“, dramat Jasieńczyka.

W poniedziałek w przedstawieniu składanem figuruje premiera „Pierwsza miłość“, komedja w jednym akcie Alf. de Launay, w której pannie Pysznik powierzono główną rolę. Powtórzonym też zostanie „Pan Benet“ i „Skrzypce czarodziejskie“. Nadesłany nam dziś z kancelarji teatralnej repertuarz zapowiada na poniedziałek także „Wyznanie“ Sary Bernhard — stało się to zapewne przez pomyłkę, gdyż jak nas zapewniano ze źródeł bliskich dyrekcji — „Wyznanie“ to, które zrobiło kompletne fiasco, zakwalifikowano po pierwszem przedstawieniu do... archiwum.

Panna Charlemont wystąpi jako debiutantka po raz drugi w przyszły piątek w „Ślubach panieńskich“ Fredry w roli Klary.

Jutro zjeżdża do Lwowa ruski teatr pod dyrekcją pp. Biberowicza i Hryniewieckiego. Jest to jak wiadomo najlepszy teatr prowincjonalny, subwencjonowany przez sejm. Jakkolwiek pobyt we Lwowie towarzystwu temu nigdy się nie opłaca, ponieważ Rusini lwowscy nie poczuwają się do obowiązku popierania sceny ruskiej, dyrekcja [illegible] do Lwowa w tym głównie celu, ażeby [illegible] poparcie. W dodatku zarząd „Narodnego domu“ odmówił teatrowi ruskiemu sali, skutkiem czego przedstawienia odbywać się będą w sali „Frohsinn“.

Towarzystwo składa się z przeszło 40 osób i rozporządza bardzo pięknemi kostjumami i dekoracjami [illegible]. We Lwowie będzie danem 12 przedstawień.

W niedzielę 7 bm. wystawiony zostanie po raz pierwszy obraz ludowy Kropiwnickiego z życia ukraińskiego w 6 odsłonach p. t. „Daj serciu wolu, zawede w newolu“. — W wtorek „Baron cygański“ operetka Straussa. — W [illegible] po raz pierwszy [illegible] Osypa Fedkowicza. — W czwartek „Paszyś w durni“ operetka Kropiwnickiego.

Spodziewać się należy, że publiczność uczęszczająca licznie do teatru ruskiego poprze [illegible] towarzystwo, które prowadzone wzorowo zasługuje na uznanie.

Pp. Biberowicz i Hryniewiecki starają się usilnie o pozyskanie najlepszych sił i odświeżanie repertoaru najnowszemi utworami literatury ruskiej i polskiej [illegible] Pelakow [illegible] ruskiego [illegible] nareszcie [illegible], my [illegible], że [illegible]

„Świata“ zeszyt najnowszy (19) zawiera [illegible] interesujących [illegible]. Są [illegible] jesieni [illegible] Kochanowski [illegible] Jankowskiego [illegible] wielce oryginalne [illegible] ruchliwości [illegible]

[illegible] ilustracje [illegible] Stanisławowa [illegible] Modląca [illegible] Leopolda [illegible] Lwowskie [illegible]

— Nakładem Świata wyszła w Krakowie nowella p. Walerji Solskiej p. t. „Księdz Nykoło“. [illegible]

— P. Izydora z Ostrowskich Grzybińska dyplomowana przez komisję egzaminacyjną opery [illegible] ferjami [illegible] włoskiej, [illegible]

Dział ekonomiczny.

W sprawie tegorocznych zbiorów chmielu podaje dr. E. Pott w czasopiśmie *Allgem. Brauer- und Hopfenzeitung* niektóre wyjaśnienia. Wedle [illegible] obliczeń, już dziś można powiedzieć z wszelkiem prawdopodobieństwem, że produkcja światowa chmielu nie dosięgnie w tym roku średniego plonu z ostatnich lat dziesięciu. Pierwszym powodem tego jest, że obszar [illegible] w Bawarji, Würtembergji, Prusiech, Francji, Anglii i Alzacji z Lotaryngją jest znacznie mniejszym, niż w latach poprzednich. W Anglii, Francji i Niemczech zmniejszył się on w porównaniu z rokiem 1887 z 74.970 na 71.250, tj. o 3.720 hektarów.

Dalszym i na każdy sposób głównym powodem [illegible] roku [illegible], że po [illegible] produkcyjnym [illegible] poniżej średniego plonu, a [illegible] krajów [illegible] Francja i Ameryka północna wykazują niewiele wyżej jak średnie zbiory.

Z tego wynika przeto, że gdyby obecna kampanja nie rozpoczynała się z zapasami z lat poprzednich, nie byłoby w tym roku żadnej nadprodukcji [illegible] 123.000 centn. czyli 7.5% [illegible] krajów [illegible] Belgja i Stany Zjednoczone [illegible] Anglji [illegible] nowy chmiel [illegible] stanowcze pierwszeństwo.

Produkcja opium. Rosyjskie ministerjum dóbr państwa przedsięwzięło próby wydobywania opium z maku. W tym celu sprowadzono nasienie maku z Turcji i rozdano zakładom rolniczym w środkowej i południowej Rosji, pozostającym pod kierunkiem tegoż ministerjum. Sposób otrzymywania opium jest bardzo prosty: nacina się niedojrzałą jeszcze główkę maku i zbiera się sok z otworu wyciekający. Sok wysycha, a pozostały osad zawiera w sobie opium. Próby dokonane w tym kierunku, według *Grażd.*, dały bardzo dobre rezultaty. Mak rośnie bardzo dobrze w pasie idącym przez całą szerokość Rosji poniżej Moskwy. Produkcja opium ze względu na jego wysoką cenę jest bardzo korzystną.

4½% Listy zastawne gal. Banku kraj. Przy losowaniu dnia 2. bm. Serja I. na 50 złr. nr. 6 156 334 344 354 672 677 725. Serja II. na 100 złr. nr. 114 421 428 614 615 656 715 900 1259 1320 1401 1482 1963 2012 2087 2286 2513 2722 3150 3373 3429 3560 3738 3788 3806 3934 4279 4610 4649. Serja III. na 500 złr. nr. 105 182 562 768 979 1043 1269 1337 1503 1613 1788 1937 1988 2227. Serja IV. na 1000 złr. nr. 68 499 525 530 691 704 1236 1280 1489 1563 1655 1732 1806 1874 2148 2173 2295 2366 2809 3241 3274 3340 3552 3577 3743 3810 3888. Serja V. na 5000 złr. nr. 271 489 600 632 866 867 1176 1494 1609 1642.

Na kongresie młynarskim w Paryżu stwierdzono, że wydajność ziemi pod uprawę zbożową podniosła się już we Francji z 10 na 15.77 hktl. z hektaru. Dla potrzeb Francji potrzebują podnieść na 17 hktl., eksport byłby możliwy dopiero przy 25 hktolitrów. W Anglii wynosi wydajność 29 hktl.

Dochody z ceł w Austrji. Wedle urzędowych wykazów dochody z ceł w Austrji w pierwszem półroczu b. r. przyniosły 7,176.776 złr. w złocie, 13,730.439 złr. w srebrze i 101.343 w papierach. Jeżeli ażjo od złota policzymy na 24%, dochód ogólny z ceł wynosił w pierwszem półroczu r. b. 22,730.098 złr., w tymże czasie zaś r. 1887 23,218.637. złr.

Wywóz zboża z Rosji. Od 1. stycznia rb. do 2. września wywieziono z Rosji przez komory europejskie 34.032.352 czetwerti, w tym samym zaś okresie czasu r. 1887 19.997.924 czetwerti.

Dziennik rozporządzeń kolejowych, zawiera ogłoszenie kolei Karola Ludwika, wedle którego, od d. 13. listopada br. następi podwyższenie taryf dla zboża transportowanego z Rosji do Brodów i Podwołoczysk.

Wiedeń 2 października. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 5317. Ciężkich bagonów węgierskich i średnio ciężkich 3681. — Razem 8998.

Galicyjskie płacono 30, 33 do 36 zł., osobliwe —, 38 do 40 zł.; ciężkie bagony 44, do 47; średnie bagony 40, —, do 42 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Sejm galicyjski.

Posiedzenie XI. d. 5. października.

Początek o godz. 11. Urlopy otrzymali pp. Wernicki na 2, Mikołaj Wolański na 8 dni a dr. Ziemiałkowski do końca b. sesji.

Spis petycyj sięga cyfry 385.

Od cesarza nadeszło telegraficzne podziękowanie za życzenia sejmu, złożone w dniu imienia. Marszałek zawiadamia o tem Izbę.

W pierwszem czytaniu sprawozdania Wydziału krajowego o czynnościach w zakresie przemysłu, przekazano komisji przemysłowej — sprawozdanie o banku krajowym komisji bankowej — a sprawozdanie o regulacji rzeki Brnia komisji gospodarstwa krajowego, poczem nastąpiła dalsza rozprawa nad ustawą gminną dla większych miast.

Sprawozdawca dr. Fruchtman oświadcza imieniem komisji, że poprawkę p. Merunowicza do §. 95—99 projektu, traktujący o zawiadowstwie specjalnych spraw wyznaniowych, chrześcian i żydów uznano za słuszną, ale doryweczo takiej sprawy nie można załatwić. Zachowując tedy owe §§. w osnowie projektowanej.

Komisja wnosi rezolucję do Wydziału krajowego, aby się zajął zbadaniem tej sprawy i konieczne zmiany sejmowi przedłożył.

Wniosek ten przyjęto, a zarazem drugą rezolucję, polecającą Wydziałowi krajowemu, aby na przyszłej sesji przedłożył projekt ordynacji wyborczej dla 30 większych miast, których się tyczy uchwalona ustawa gminna.

Ustawę tę uchwalono natychmiast w 3ciem czytaniu.

Punkt 5. porządku dziennego — projekt obwałowania Wisły i Sanu w pow. Tarnobrzeskim został ponownie cofnięty z porządku, ponieważ referent Wydziału krajowego dr. Wereszczyński nie był obecny.

Z kolei p. Małecki imieniem komisji szkolnej referował 9 petycyj. Zgodnie z wnioskami komisji uchwalono:

Sprawozdanie komisji szkolnej:

Petycję grona nauczycielek 3-klasowej szkoły żeńskiej w Buczaczu o zreorganizowanie szkoły na 4-klasową; petycję Rady szkolnej miejscowej w Horożance o rozpisanie konkursu na posadę nauczyciela w Horożance; petycję zwierzchności gminnej Czerniawy o przeistoczenie szkoły jednoklasowej na dwuklasową; petycję Jana Hoffmanna kierownika przy czteroklasowej szkole w Siemianówce o przyznanie dodatku za kierownictwo; petycję zarządu prowizorycznej czteroklasowej szkoły w Siemianówce o zorganizowanie tamtejszej szkoły na czteroklasową; petycję miejscowej Rady szkolnej w Strusowie powiatu Trembowelskiego o remunerację dla tymczasowej nauczycielki Marji Dobrowolskiej; petycję gminy Niedary powiatu Bocheńskiego o zamienienie szkoły filialnej na etatową; petycję gminy miasteczka Niepołomic o spieszne zorganizowanie tamtejszej szkoły dwuklasowej na czteroklasową odstąpić Radzie szkolnej do zbadania i załatwienia, zaś petycję miejscowej Rady szkolnej w Ocbetnicy o przeistoczenie szkoły jednoklasowej na dwuklasową odstąpić Radzie szkolnej do zbadania i ewentualnie do możliwego uwzględnienia.

Z imienia komisji gospodarstwa krajowego przedstawił p. Mycielski petycję Rady gminnej Dąbrówki Breńskiej o uwolnienie od płacenia datków konkurencyjnych na regulację rzeki Brnia tudzież Żabnicy. Odstąpiono rządowi do zbadania i załatwienia — dalej petycję spółki wodnej dla regulacji rzeki Wisłoki i Pielnicy w Busku o subwencję przekazano Wydziałowi krajowemu do zbadania i zaprojektowania na przyszłej sesji. — Petycję Jędrzeja Bogacza, rolnika z Łęki Sanockiej o uwolnienie go od płacenia datku konkurencyjnego na budowę opaski na Wiśle pod Samocicami odstąpiono rządowi do zbadania i możliwego uwzględnienia.

Krótką dyskusję wywiązała petycja obszarów dworskich i gminnych z Płaszowa, Bierzanowa, Prokocima, Przewozu i Rybitu z prośbą o wykończenie planów regulacyjnych celem przeprowadzenia regulacyj w tej okolicy i usunięcia szkód wyrządzonych przez rzekę Drwinkę i Serafę. Komisja wniosła wezwanie do Wydziału krajowego, aby się zajął możliwem uwzględnieniem tej zbiorowej petycji.

P. Płaziński zażądał położenia nacisku na możliwy pospiech.

P. Wodzicki Ludwik mniemał, że Wydziałowi krajowemu należy pozostawić wolną rękę i nie uchwalać mu z góry ani pośpiechu ani poleceń pozytywnych.

P. Płaziński odpowiedział, że w takim razie generacje żyjące nie doczekają się załatwienia.

Uchwalono wniosek komisji.

Nad petycją zwierzchności gminnej miasta Jagielnicy o przyjęcie kosztów kuracji Jaśka Bitousa w szpitalu serajewskim (130 zł. 30 ct) przeszedł sejm do porządku dziennego.

W zastępstwie nieobecnego ks. Leona przedstawił brat jego Władysław Sapieha wnioski w sprawie ustanowienia rządowych nauczycieli rolnictwa.

1. Sejm wyznacza z funduszu krajowego na zaprowadzenie nauczycieli wędrownych rolnictwa dla włościan rocznie po 2.000 zł. wa. na lat sześć, począwszy od 1. stycznia r. 1889 i upoważnia Wydział krajowy do zużycia powyższych dotacyj, pod warunkiem, że rząd będzie udzielał ze skarbu państwa na tenże cel rocznie po 2.000 zł. wa. przez przeciąg lat pięciu, począwszy od 1. stycznia 1890. Upoważnia zarazem Wydział krajowy do użycia powyższej kwoty 2.000 zł. celem zamianowania jednego nauczyciela wędrownego już począwszy od 1. stycznia 1889.

2. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby robił dalsze starania u rządu celem uzyskania wyższych dotacyj, będących w słusznej proporcji do funduszów państwowych, jakie państwo przeznacza dla innych prowincyj na cel powyższy.

3. Upoważnia się Wydział krajowy do sprawienia w razie potrzeby dla wędrownych nauczycieli przedmiotów demonstracyjnych, mających służyć dla uzmysłowienia wykładów — i wyznacza się na ten cel kredyt Wydziałowi krajowemu jednorazowo w kwocie aż do 250 zł.

W jeneralnej rozprawie p. Kozłowski wyraził zdziwienie, że komisja gospodarstwa krajowego zapomniała poniekąd o uchwale, powziętej na zeszłej sesji, aby subwencjonować Kółka rolnicze celem utrzymywania stałych lustratorów dla gospodarstw rolniczych, a natomiast proponuje nową instytucję, na którą i rząd będzie miał wpływ i która może szablonowo bez żadnego pożytku dla kraju funkcjonować. Dlatego zaproponował rezolucję, aby Wydział krajowy w myśl uchwały sejmu z d. 4. stycznia br. czynił starania dalsze u rządu o ustanowienie stałych lustratorów wiejskich pod kierunkiem Kółek rolniczych.

P. Wodzicki Ludwik uspokajał obawy p. Kozłowskiego — nauczyciele wędrowni nie będą mianowani przez rząd. Co najwyżej rząd będzie miał wpływ na ich kwalifikację. Zadaniem ich będzie teorję przystosowywać do lokalnych stosunków i okoliczności. I wędrowni nauczyciele mogą pod tym względem oddać wielkie usługi krajowi.

Pożytek nauczycieli wędrownych uznał także dr. Antoniewicz. P. Struszkiewicz wykazał, że instytucja wędrownych nauczycieli nie będzie wykluczać instytucji lustratorów kółek rolniczych, które się staną pomocniczemi ich organami.

P. Augustynowicz, będący prezesem Towarzystw kółek rolniczych, objaśnił, że samo to Towarzystwo poruszyło u rządu myśl zaprowadzenia wędrownych nauczycieli, i kółka rolnicze nie doznają żadnej ztąd szkody. Przeciwnie. Towarzystwu kółek rolniczych zależy tylko na tem, aby dalej pobierało od rządu swoją dotychczasową subwencję osobną.

P. Kozłowski ponownie zabrawszy głos, mimo uwag poprzedników, obstaje przy swojem zapatrywaniu, że wnieski komisji nie są stósowne, a szkodliwe być mogą dla Towarzystw rolniczych. Wnioski komisji mają cechę centralizującą, a tu należy decentralizować i kółkom rolniczym zostawić wyłączny wpływ, jak to było intencją Sejmu.

Sprawozdawca p. Sapieha zapewniał, że komisja nie odstąpiła od intencji Sejmu, ale tylko chciała się zastósować do wymagań rządu, który z funduszu państwowego (rocznie 20.000 zł.) obiecał dać subwencję na nauczycieli wędrownych. Ludzie ci będą działać ręka w rękę z kółkami rolniczemi. Wobec p. Kozłowskiego, który twierdził, że u nas gospodarstwa chłopskie w danych stosunkach są możliwie dobre, i że chłop dokazuje cudów z wyżywieniem swego bydła, twierdzę — dodał sprawozdawca — że właściwie bydlę cudów dokazuje, żyjąc w warunkach chłopskich. Aby te warunki zwolna zmienić, posłużą nauczyciele wędrowni.

Rezolucję p. Kozłowskiego odrzucono, a przyjęto wnioski komisji.

P. Antoniewicz wniósł jeszcze czwartą rezolucję uzupełniającą poprzednie, aby w seminarjach nauczycielskich i szkołach ludowych nauka gospodarstwa wiejskiego lepiej była kultywowaną.

P. Brykczyński i Madejski poparli ten wniosek, choć Madejski słusznie twierdził, że w wielu szkołach nauka ta nie jest nowiną.

Wniosek p. Antoniewicza odesłano do komisji gospodarstwa krajowego.

Z dalszego porządku dziennego p. Badeni Stanisław przedstawił zmieniony w myśl życzeń rządowych projekt o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego w publicznych szkołach ludowych. Zmiany są drobne i tyczą się §§ 15, 43, 45 i 51.

P. Romańczuk w rozprawie jeneralnej wyraził pewne zadowolenie z okoliczności, że rząd odnowił sankcji poprzednio uchwalonej ustawie, bo to daje teraz sposobność, zmienić nietylko §§ zakwestjonowane przez rząd, ale i inne np. kwestję udzielania prezenty, wymiaru kwinkwenjów itp.

P. Madeyski zapytał namiestnika, co się dzieje z zeszłoroczną rezolucją sejmu względem ustanowienia wiceprezydenta kraj. Rady szkolnej?

P. Namiestnik oświadczył na to, że rząd nie jest przeciwny wspomnianej rezolucji, owszem przychylnie się na nią zapatruje. Kwestja ta jest przedmiotem studjów i przygotowań ze strony rządu, i w krótkim może czasie nabierze konkretnej postaci.

Po bardzo dosadnej odpowiedzi p. Romańczukowi danej przez sprawozdawcę, przystąpiono do rozprawy szczegółowej.

W przypuszczeniu, że rozchodzić się będzie tylko o te paragrafy, które spowodowały odmowę sankcji, p. Romanowicz zaproponował skrócony sposób uchwalania, ale było to zaraz z początku niemożebne, albowiem ks. Siczyński zaraz przy art. I. wszczął długą rzecz z tytułu uchwalonego już odjęcia prawa prezenty miejscowym radom szkolnym, wniósł przywrócenie im tego prawa.

Po wybornej odprawie ze strony sprawozdawcy, poprawkę tę odrzucono. Lecz i wtedy jeszcze nie można było przystąpić do uchwalania en bloc, albowiem poprawki zgłosili do całego szeregu paragrafów Siczyński, Romańczuk, Popiel i Mycielski, a nadto komisarz rządowy p. Laskowski zażądał głosu do §. 13 (o dodatkach pięcioletnich).

P. Siczyński po długiem motywowaniu zaproponował w art. II. tylko zamianę numeru singularis na pluralis i na odwrót w jednym rzeczowniku (nauczyciela), a choć poprawka ta nie została poparta, sprawozdawca przyjął ją częściowo.

W art. 13. żądał Romańczuk między innemi zmniejszenia cyfry kwinkwenjów z 50 na 40 zł., a komisarz rządowy prosił o wyjaśnienie granic pięcioleci, i otrzymał je.

W art. 15. p. Popiel wywołał krótkie nieporozumienie, ponieważ nie wiedział, że rząd wniósł ustawę o płacach dla katechetów, która jest już w komisji szkolnej.

Przy art. 16. p. Mycielski nastawał bezwarunkowo na przydzielenie jednego morga szkole, a p. Płaziński chciał salwować wyjątki od tego.

Zniecierpliwiona Izba uznała wszystkie te poprawki i uchwaliła cały projekt — zarazem w 3. czytaniu.

W końcu pojawiły się dwa wnioski naglące:

1) p. Strassera o zapomogę 600 złr. dla pogorzelców Sołotwiny (przeszło 200 budynków spalonych w rynku i plebania);

2) p. Męcińskiego o zapomogę 300 zł. dla 23 pogorzelców wsi Bobrowniki w Tarnowskiem.

Izba odrzuciła nagłość obu wniosków. Będą tedy regulaminowo traktowane.

Koniec posiedzenia o godz. 3.30.

Następne jutro o 11. rano. Oprócz pierwszych czytań rzeczonych dwu wniosków przyjdzie pod rozprawy kwestja subwencjonowania produkcji nabiałowej, niszczenia chwastów i ustawa budownicza dla miast.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Nadwórna d. 5. października. W Sołotwinie zgorzało przeszło 150 domów. Szkoda wynosi 200.000 zł.

Wiedeń d. 5. października. Król saski dopiero dzisiaj przybędzie do Wiednia, aby z oboma cesarzami wziąć udział w polowaniach w Styrji. Arcyks. Rudolf tylko pierwszy dzień będzie na tych polowaniach, i zaraz uda się do Gögeryi (w Siedmiogrodzie na polowanie na niedźwiedzie).

Wiedeń d. 5. października. „Dziennik rozporządzeń wojskowych“ donosi: Cesarz zamianował ks. Henryka Pruskiego kapitanem korwety.

Nadto cesarz udzielił hr. Herbertowi Bismarkowi wielką wstęgę orderu Leopolda, a jenerałowi - adjutantowi cesarza Wilhelma, Hahnke, wielką wstęgę orderu korony żelaznej.

Król saski przybył tu dzisiaj rano. Na dworcu kolejowym powitał go cesarz i odprowadził do Schönbrunu, dokąd przybył także ks. Leopold Bawarski.

Cesarz Wilhelm polował dziś całą godzinę z arcyksięciem Rudolfem w lasku Lainz, poczem odjechał do Schönbrunu, zkąd po południu wyjeżdżają obaj cesarze na łowy, na grubego zwierza.

Bern d. 5. października. Na wszystkich liniach kolejowych w Szwajcarji, z wyjątkiem linii z San Remo do Lugdunu, został znowu otwartym ruch osobowy.

Berlin d. 5. października. Rajchstagowi zaraz na wstępie będzie przedłożony, wniosek położenia drugich torów na wszystkich kolejach strategicznych. Utrzymują się pogłoski, że program podróży cesarza po południowych Niemczech cokolwiek zmieniono w skutek listów z pogróżkami, jakie do Berlina nadchodziły, i schwytania korespondencji anarchistów z Zurychu, zapowiadającej zamach na cesarski pociąg osobny. W Sztutgardzie rozstawiono szpalery wojskowe podczas przybycia i odjazdu cesarza z powodu, że tego sobie życzono w otoczeniu cesarza.

Paryż d. 5. października. Ajencja Havasa donosi, że żadno z państw obcych nie remonstrowało z powodu dekretu o cudzoziemcach.

Paryż d. 5. października. Obiegają tu pogłoski o niemiłych zajściach między reprezentantami wojskowymi obcych mocarstw podczas manewrów w Normandji. Faktem jest, że komenda wojskowa i kancelarja Carnota doręczały wszelkie komunikaty dla tych reprezentantów jenerałowi Frederiksowi, attaszowi rosyjskiemu, jako ich dziekanowi, co nie było właściwem. Nadto Carnot na rewii w Rouen tylko Frederiksa powitał, i wśród okrzyków ludności rękę mu ściskał, resztę attaszów pomijając, jego też tylko na bankiet w ratuszu zaprosił. Wojskowi zwłaszcza niemieccy zwracali uwagę Frederiksa, że nie ma prawa ich reprezentować, co też Frederiks przyznał, ale dodał, że nie jego rzeczą jest przeciw temu reklamować, gdyż nie jego wina, jeżeli się Francuzi niewłaściwości dopuszczają.

Odessa d. 5. października. Przybył tutaj z Kairu rosyjski ajent dyplomatyczny Kojander, powołany przez rząd, aby dał ustnie sprawę o stanie rzeczy w Egipcie i Abisynii.

Bukareszt d. 5. października. Frakcje stronnictwa liberalnego poruczyły Dymitrowi Bratianowi, Aurelianowi i Flevie ułożenie planu wspólnej kampanji wyborczej. Książę Konaki-Vogorides wystąpił ze stronnictwa konserwatywnego z powodu, że przeszło do obozu ministerjalnego.

Madryt d. 5. października. Castelar uważa przedłożenie reformy wojskowej za niewczesne, i radzi Sagaście (prezesowi gabinetu), aby dał pierwsze miejsce sprawie powszechnego głosowania i reformie wyborczej. Zdaniem Castelara, nie należy wielkiego znaczenia przypisywać agitacji między wojskiem z powodu reformy wojskowej, ale może ona rozbić obóz liberalny i ułatwić konserwatystom powrót do stern.

Wiedeń dnia 5. października 1 g. 45 m. po południu. **Akcje kredytowe** 308·80. Akcje alpejskie Tow. górniczego 44.60. Akcje węgierskie Banku kredytowego 302·50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 112·75. Akcje Unionbanku 212·—. Akcje kolei Karola Ludwika 208·50. Akcje kolei Północnej 246.50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 108.—. Akcje kolei Alföldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 253·15. Akcje kolei Lw.-Czern. 219·—. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 160·—. Losy komunalne wiedeńskie 141.50. Akcje Tow. tureckiego 106·25. Galic. oblig. indemniz. 104·—. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 198·—. Losy regulacji Cisy —.—. Akcje Banku dla krajów koronnych 226·50 Akcje Bankvereinu 99.50. Rosyjski rubel papierowy **130·57**. Losy prem. węg. 130.50.

4⅖% Renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. —·—. 4% renta austr. złota —.—. 4% renta węg. złota 100 —. 5% renta węg. papierow 90 50. Napoleondory —.—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 5. października. (Z Izby handlowej.)

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	207·50	211·—
Kolej Lwow.-Czer.-Jasska po 200 zł. w. a.	217·—	220·50
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	277·—	281·—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hipotecznego galicyjskiego 6%	—·—	—·—
" " 5%	99·75	100·75
" " gal. 5% wyl. 10% pr.	102 90	104·—
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	93·—	94·—
Towarzystwa kred. galic. ziem. 5%	101·10	102·10
" kredyt. gal. ziem. 4%	94.10	95·10
" kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	101·10	102·10
" kred. g. ziem. 4% los. w 41½ l.	91·25	92 50
" kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	94.75	95·75
" kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	90·—	91·50
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Z. kred. włośc. w likw. (d. 6 pr.) 3%	—·—	57·50
Gal. Z. kred. włośc. (d. 5%) 2½%	—·—	48·—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—·—	—·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104·—	105·25
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·—	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	103·25	105·—
Pożyczka krajowa 1883 4½%	91·85	92·35
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	23 50	25·50
Losy miasta Stanisławowa	83·—	85 50
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5.69	5 79
Dukat cesarski	5.71	5.81
Napoleondor	9·54	9.64
Półimperjał rosyjski	9·88	9.98
Rubel rosyjski srebrny	1.36	1.48
Rubel rosyjski papierowy	1.29	1.81
100 marek niemieckich	59·—	60·—
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Przyjechali do Lwowa

dnia 5. października 1888:

Hotel Żorża. Wł. dr. Lisowski z Krakowa. Wł. Czaykowski z Medwedowic. W. Niezabitowski z Łanek. W. StaJenhagen z Paryża. M. Michniewicz z Biecza. J. hr. Potulicki z Glinian. K. M. Leviton i B. Bürger z Odessy.

Hotel Francuski. M. hr. Kalinowski - Jabłonowski z Zastawna. A. Radzimińska z Wołynie. H. hr. Potworowski z Wapowiec. D. Kiedrzyński z Dołhobycz. A. Abgarowicz z Nieżynia. C. Nemec z Krzemieńca. A. Mańkowska z Królestwa polsk. W. Głoskowski z Bełzca. E. Pradal z Koniuchy. L. Groedel z Friedberga. Ch. Gerber z Berna. L. Hartmann z Wiednia. J. Siebenschein z Wiednia. B. Appenzeller ze Stanisławowa.

Hotel Warszawski. Z. Strusiewicz z Krakowa. J. Deyczakowski ze Stanisławowa. Dr. Bendel z Jaworowa. A. Dzierzanowski z Dublan. J. Granowski z Warszawy. J. Sochacki ze Strojanowa.

Hotel Kuhna H. Sawicka ze Stanisławowa. M. Hojnowiczowa. Ks. M. Studziński z Bursztyna. E. Wasilkowski z Pleszowic. M. Świstuń z Bursztyna. J. Péceny z Rosji. J. Otomancew i G. Rapenów z Sofii. J. Stankiewicz z Litwinowa. A. Horowitz z Bożykowa.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane.

Do dzisiejszego numeru *Gazety Narodowej* dołącza się **Prospekt** i kopertę zwrotną adresowaną do Administr. „Wędrowca“.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Stackel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pilllera i Spółki. (Telfeonu Nr. 174 A).